NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

Organ Komisji Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. w Poznaniu

Nr. 7 Poznań, wrzesień 1926 Rok II

Od Redakcji.

Po dwumiesięcznej przeszło przerwie stajemy znowu przy swych warsztatach pracy; wracamy jeśli już nie do umiłowanych zajęć, to do obowiązków zawodowych, twardych i pełnych odpowiedzialności. Zdajemy sobie z tego wszyscy sprawę. Ale wiemy również i to, co z całą świadomością podkreślamy, że nauczycielstwo w Polsce odrodzonej spełniło swoje zadanie i obowiązki tak, jak mało która inną grupa społeczna. I ten właśnie fakt, mimo usiłowanie obniżenia go z pewnych stron, a nawet ze strony tych, którzy tytułem swego stanowiska powinni być naturalnymi rzecznikami nauczycielstwa — upoważnia nas do mówienia w interesie szkoły, nauczyciela, oświaty i kultury narodowej. Zdajemy sobie bowiem z tego sprawę, że tak długo nie będzie w Polsce dobrze, dopóki złą będzie szkoła, dopóki niedostateczną będzie młodzieży edukacja.

Miniony rok szkolny zaznaczył się w historji szkolnictwa polskiego ciemną kartą, która przyszłemu badaczowi dziejów oświaty nastręczy niejedną trudność do zrozumienia. Uchwalona przez Sejm ustawa sanacyjna, redukcje i skreślenia personalne i uposażeniowe zachwiały zrębami gmachu szkolnictwa polskiego, podważyły jego fundamenty i zarysowały ściany. Niepewność stosunków, lęk przed redukcją, nieufność do władz szkolnych, oto najsmutniejsze owoce grudniowej ustawy.

Rok upływa od jej uchwalenia, a zmian na lepsze nie widać. A już czas najwyższy, aby zło wyrządzone usunąć! Szkoła w Polsce nie może być Kopciuszkiem, ale serdeczną troską całego Państwa i wszystkich jego obywateli.

O to walczyć będzie i Redakcja „Naszego Głosu". W tej myśli podajemy w całości głos jednego z naszych Kolegów, jako wyraz opinij, nurtujących pomiędzy nauczycielstwem.

—

W dalszą drogę.

Jesteśmy zmuszeni dać wyraz tragicznej prawdzie, że w ubiegłym roku szkolnym budowa szkolnictwa naszego, tej najistotniejszej podwaliny życia duchowego narodu została nietylko sparaliżowana, ale i zatrzymana. Z wielką odwagą rzucono się do niszczenia owoców i wysiłków pierwszych lat wolności. Początkowo prowadzono robotę za kulisami. Powoli jednak wyprowadzono ją na widownię publiczną. Wtedy już heroldowie oszczędności, nieróbstwa i snobizmu popisywali się swoją zręcznością i taktyką w oczach całego społeczeństwa. Oszańcowano bezczynność, tępotę i rutynę w zdobytych pozycjach. Skazano na banicję inicjatywę i energję. Wygnano twórczość, myśl i uczucie. Piersiom odebrano szeroki oddech a oczom światło. Trąbiono na wszystkie strony, że Polska jest za biedna, aby uczyć wszystkie dzieci swoje.

Występy te stawały się coraz śmielsze. I były chwile, kiedy zdawało się, że w życiu naszego szkolnictwa niema jaśniejszego promyka, niema niczego, coby dawało pokrzepienie i otuchę do serc kładło. Zdawało się, że owi ludzie zgaszą zupełnie entuzjazm, połamią wolę i zniszczą charaktery.

Na szczęście nie doszło do tego. Obudziły się protesty, zrazu ciche, potem coraz głośniejsze, coraz bardziej stanowcze. **Pierwszy zaprotestował Związek Polsk. Naucz. Szkół Powsz.** Ale reformatorzy prowadzili swe dzieło dalej. Nie powstrzymały ich głosy protestu. Zamykali oczy przed skutkami swych czynów i robili swoje. Pomiędzy ministrem, a pracownikami oświatowymi powstała szczelina, rozszerzająca się z dnia na dzień. Ministerstwo W. R. i O. P. zamiast być źródłem twórczości i inicjatywy, stało się symbolem oportunizmu, pomysły którego rodziły lęk tylko o to, co zostało jeszcze niewzruszone i niezłamane. Kto wie do czego doszłoby, gdyby nie przyszły straszne wypadki majowe.

Po tym smutnym okresie bezmyślnej oszczędności została się prócz wielkich krzywd i szkód niesamowita legenda, która wyrosła ze zniweczonych trudów, z tragicznych załamań się zapału i dobrej woli. W każdym wątku tej legendy piętrzą się ponure obrazy — korowody szkodliwych upiorów, które zatruwały nam źródło wolności i dusiły prężące się młode życie.

Dziś zło jeszcze istnieje. Jest jednak możliwość usunięcia go. Niema już atmosfery przeraźliwie dusznej i ciasnej. Nowy etap pracy nie będzie może od nas wymagał wysiłków celem samoobrony. Możemy wszystką energję skierować jednolitym frontem do walki o oświatę i kulturę. Obecny okres czasu wymaga od nas spotęgowania twórczych czynności. Musimy drogą radosnych utrudzeń przejść następny etap i wychowywać, uświadamiać, wskazywać drogi, otwierać horyzonty rozległe.

Mysimy wychować ludzi realnej, rzeczowej pracy, ludzi dobrych i produktywnej woli, ludzi większych tęsknot i szerszego wejrzenia, wznoszących się ponad codzienność marzeń, ludzi pracujących twórczo. Ci nowi ludzie dopiero, dziś lub jutro, nastawią ster na „wyżej" i spekulantom na „zniżkę ducha" zgotują ostateczną klęskę.

Idziemy w dalszą drogę zapatrzeni w cel jasny. **Z nami hufce serc kochających, a w pracy nasze pokrzepienie.** Ona rodzi światło, które serca jasnością przenika. **Ono przynosi dni radości i szczęścia.**

eres.

Decroly a Montessori.

Ostatnie czasy przyniosły wielkie zmiany na polu szkolno-wychowawczem. Pedagogika zaczyna się rozwijać na podstawie psychologji doświadczalnej, metodyka czerpie swe wskazania z eksperymentów t. zw. „szkoły pracy", wychowanie socjalne zaś dokonywa się w t. zw. gminach szkolnych. Nowe systemy pedagogiczne obaliły system Herbarta, uważany dotychczas przez wszelką rutynę szkolną za nienaruszalny dogmat. Dużo wyrosło wprawdzie utopij, jak np. idee niedawno zmarłej Ellen Key, ale i dużo twórczych myśli, które prowadzą szkolnictwo na nowe tory.

Jeden z reformatorów szkolnych, belgijski uczony dr. Decroly, który od r. 1901 zaczął pracować nad swoją metodą — przyjętą już w kilkunastu szkołach Brukseli, a nawet zagranicą — budzi wielkie zainteresowanie. Początkowo zajmował się Decroly kształceniem anormalnych w założonym przez siebie Instytucie kształcenia specjalnego i praca ta natchnęła go do wyzyskania metod specjalnych dla dzieci normalnych. Wyniki prób okazały się dobre, toteż metoda jego znalazła powodzenie w Belgji.

„Ponieważ dziecko ma być przygotowane do życia, należy mu je dać pojąć jak najdokładniej" oto wytyczna Decroly'ego. Jest ona fundamentem jego programu, obejmującego dwa podstawowe elementy: istotę życia i środowisko. Decroly uwzględnia w nauczaniu:

1) istotę żywą w ogólności, a w szczególności człowieka i
2) przyrodę ze środowiskiem społecznem.

Punktem wyjścia w nauczaniu staje się człowiek, którego życie omawia się ze stanowiska czterech potrzeb przyrodzonych: a) pożywienia, b) walki z ujemnemi wpływami klimatycznemi, c) ochrony przed niebezpieczeństwami, d) pracy zbiorowej.

To dotyczy pierwszego etapu nauczania: — istoty życia.

Przy uwzględnieniu środowiska rozróżnia Decroly:

1) oddziaływanie dodatnie i ujemne środowiska na osobnika i
2) oddziaływanie osobnika na środowisko i przystosowanie tego ostatniego do potrzeb ludzkich.

Metoda poznania tych czynników polega na bezpośredniej obserwacji; uczniowie prowadzą dlatego specjalne zeszyty do notatek obserwacyjnych. Naukę o środowisku rozpatruje Decroly z trzech stanowisk:

1) ze stanowiska korzyści i sposobów ich osiągnięcia, 2) ze stanowiska stron ujemnych i sposobów uwolnienia się od nich, 3) ze stanowiska wniosków praktycznych: jak postępować ma dziecko dla osiągnięcia dobra osobistego i dobra ogólnego.

W ten sposób postawione zagadnienie nauki wymaga szkół w środowiskach naturalnych, w których dziecko mogłoby obserwować zjawiska. Powstaje pytanie, jak rozwiązać to zagadnienie w większych miastach?

Izby szkolne Decroly'ego przedstawiają się, jak pracownie. Ławki nie stoją jedna za drugą, lecz są ustawione w kształcie podkowy. Ułatwia to nauczycielowi kontrolowanie prac uczniowskich i indywidualne zajmowanie się poszczególnemi dziećmi; także względy higjeniczne przemawiają za odstąpieniem w tym kierunku od tradycji. W środku klasy znajduje się wielki stół, podzielony na trzy części: I. część przeznaczona jest na zwierzęta, II. na minerały, III. na rośliny. Tam to dzieci kładą rozmaite okazy, zebrane na wycieczkach lub przechadzkach. Po nauce kładzie się te okazy do specjalnych skrzyń, przeznaczonych do przechowywania zbiorów. Na ścianach wiszą tablice i gablotki, wykonane przez dzieci, na oknach stoją akwarja, terarja itp.

Bardzo często przeprowadza się lekcje w postaci gier. Decroly obmyślił cały szereg gier, które systematycznie ćwiczą i kształcą władze umysłowe dziecka (jeux éducatifs).

Niektóre poranki poświęca się wycieczkom. Bardzo często zwiedzają dzieci zbiorowo muzea, wystawy, wogóle korzystają ze wszystkiego, co w danej okolicy się znajduje.

Celem rozwinięcia u uczniów inicjatywy miewają oni pogadanki na temat dowolny, wygłaszają referaty, dyskutują itp., słowem pracują samodzielnie. Personel nauczycielski jest czynny i inteligentny. Rodziców zaznajamia się z nową metodą na specjalnych w tym celu zwoływanych konferencjach.

W przeciwieństwie do starych metod, w których przeważa luźny związek pomiędzy materjałem nauczania a zainteresowaniami dziecka, oraz sztuczny podział na przedmioty, nieuwzględniające procesu myślenia dzieci, w szkole Decroly'ego wychodzi się od zainteresowań dzieci, a czynności nauczania rozkłada się na następujące czynniki: obserwację, terminizm (celowość), technologję, wyrażenie słowne, pomiary (matematyka), kojarzenie, kojarzenie w czasie (historja), kojarzenie w przestrzeni (geografja), rysunek, nauka moralności, ćwiczenia cielesne, wyrażenia przedmiotowe (rysunek, wycinanie, modelowanie), czytanie, pisanie. W każdym z tych czynników uwzględnia się materjał nauczania, wykonanie, wycieczki, prace dzieci i ćwiczenia.

W odmienny zupełnie sposób odbywa się nauka czytania i pisania w szkole Decroly'ego. Zaczyna się od zdania w formie polecenia. Rozpoczynanie od głoski i litery uważa się za nielogiczne, gdyż dziecko nie uczy się mówić od głosek. Dzieci przypatrują się obrazom wzrokowym pisma (zdaniom w formie polecenia) i wykonują dane polecenia. Muszą one

swoimi czynami dowieść, że zrozumiały napis. Następnie pisze nauczyciel na etykietach nazwy przedmiotów, znajdujących się w klasie. Dziecko, patrząc na etykietkę, musi umieć rozpoznać poszczególne przedmioty. Kolejno przechodzi się do imion dzieci. Następnie pisze się te polecenia już nie na etykietach, ale na tablicy szkolnej. Później zaczynają dzieci streszczać lekcje obserwacji za pomocą krótkich zdań, zapisywanych w zeszytach dla obserwacji. Dziecko odtwarza obrazy graficzne (zdania) tak, jak rysunek, mechanicznie. Wzrokowo rozumie już wiele zdań. Musi dojść do ich zapamiętania, aby móc wyrazić je piśmiennie. Jest to t. zw. metoda myślowo - wzrokowa, która według pani Hamaide[1]), współpracowniczki Decroly'ego, przewyższa dotychczas używane metody, chociaż twierdzą niektórzy, że nadaje się tylko dla dzieci typu wzrokowego[2]).

Jest ciekawe również, że w szkole dr. Decroly'ego nie wydaje się świadectw, natomiast można na żądanie otrzymać bardzo skrupulatne sprawozdania, które dają dokładną analizę stanu psychicznego dziecka.

Wiele wspólnego z Decroly'm posiada dr. Marja Montessori. I ona wyzyskała metody kształcenia dzieci anormalnych w nauczaniu normalnych, opierając się na metodach Itarda i Ségnina. Początkowo asystentka kliniki psychjatrycznej w uniwersytecie Rzymskim, poznała jak dodatnio wpłynęły metody specjalne na idjotów, zastosowała je więc do dzieci normalnych. Kiedy Rzymski Instytut Beni Stabili z inżynierem Talmano przystąpił do budowy domów robotniczych, zwrócił się do Montessori, aby w tych domach założyła coś w rodzaju ochronek albo szkół dziecięcych. Pierwszy taki dom dziecięcy (Casa dei Bambini) otwarto 1907 r., a wkrótce powstało więcej. W tych nowoczesnych domach robotniczych jest dom dziecięcy czemś tak niezbędnem, jak pralnia, strych, suszarnia w każdej miejskiej kamienicy.

Celem nauczania jest według Montessori podobnie jak i według Decroly'ego przygotowanie dziecka do życia. W tym kierunku też rozwija się praca w jej domach dziecięcych; dziecko uczy się ubierać, myć naczynia, a wkońcu czytać i pisać, poczem przechodzi do szkoły elementarnej. Dziecko ma nabrać w domach dziecięcych pewnej samodzielności, która mu będzie potrzebna w przejściu do szkół wyższych i do życia.

Kierując się zasadą Locka: „Nihil est in intellectu quod non fuerit in sensu!", rozwija Montessori zdolności dzieci przez ćwiczenia zmysłów. „Wykształcenie zmysłów jest przygotowaniem trwałych fundamentów, na których dzieci postawią gmach potężny intelektu", pisze Montessori. Do tego celu służy t. zw. materjał dydaktyczny[3]). Materjał ten obejmuje wszystko, co działa na zmysły, a więc są to: deseczki i młotki do kształcenia dotyku; dzwonki, piszczałki do kształcenia słuchu; potrawy i napoje do kształcenia smaku itp. Po za tem przygotowała Montessori spe-

---

[1]) Metoda Decroly.

[2]) Decoeudres: „L'éducation des enfants anormaux". M. Górska w tłumaczeniu książki p. Hamaide.

[3]) Montessori: „L,Autoeducazione nelle suole elementari".

cjalny system gimnastyczny, który obejmuje ćwiczenia w zapinaniu, sznurowaniu, oddychaniu itp. Wszystkie te ćwiczenia stosuje się w postaci gier. Twórczyni domów dziecięcych dąży do tego, aby wrodzony popęd dziecka do zabawy ewolucyjnie przerodził się w popęd do pracy. Warto się zastanowić nad tem, czy w tych osławionych domach dziecięcych praca nie rozpoczyna się za wcześnie, zważywszy, że już czteroletnie dzieci uczą się czytać i pisać, ale Montessori twierdzi, że nigdy zainteresowanie w tym kierunku nie jest tak silne, jak właśnie w tym wieku.

W urządzeniu klasy idzie Montessori dalej, aniżeli Decroly. W jej klasie uderza zupełny brak ławek, natomiast zauważymy stoliki i krzesełka, które dzieci mogą dowolnie przestawiać i przesuwać. Wogóle Montessori jest przeciwniczką wszelkiej niewoli dzieci w szkole. Mogą one siadać, gdzie im się podoba, nawet na podłodze. Mimo wszystko podziwiać należy karność w tym systemie szkół. Kar się zupełnie nie używa. Jedyną karą, jaką się dopuszcza, jest odłączenie dziecka od wspólnej pracy. Sadza się je na specjalnem krześle, z którego się przygląda, jak inne dzieci pracują, samemu jednak nic czynić nie wolno. Jest to, jak pisze Montessori, najdotkliwsza kara dzieci w domach dziecięcych. Stanowisko nauczyciela w klasie ogranicza się do doglądania i obserwacji dzieci; jest to więc stanowisko pozornie bierne. Wychowawczyni ma według Montessori być badaczem duszy dziecka i według osiągniętych spostrzeżeń kierować życiem dzieci. Najwyższem nakazem dla wychowawcy jest zachowanie objektywności w obserwacjach.

W domach dziecięcych każde dziecko jest indywidualnie zatrudnione, prowadzi się jednak i pewne ćwiczenia wspólne mianowicie: gimnastykę rytmiczną, oraz ćwiczenia milczenia[4]).

W końcu przystępuje się do nauki czytania i pisania. Jest ona cośkolwiek odmienną od metody stosowanej w szkołach Decroly'ego. Rozpoczyna się rysowaniem geometrycznych figur i kreśleniem, aby wyćwiczyć czynność mięśni. Pisanie uważa bowiem Montessori za czynność mechaniczną, która jest możliwa przy dobrze wyćwiczonych mięśniach. Następnie dziecko wycina literę z papieru i nalepia ją na tekturę (kojarzenie dotyku ze wzrokiem), poczem z liter tych tworzy wyrazy, które następnie pisze. O ile więc postępowanie Decroly'ego można nazwać analitycznem, kroczy Montessori drogą syntezy. Dzieci uczą się pisać przez ciągłe rysowanie liter, właściwa nauka pisania trwa bardzo krótko. Montessori przytacza fakt, że dwoje czteroletnich dzieci nauczyło się w przeciągu półtora miesiąca pisać tą metodą.

Bardzo często przeprowadza się w domach dziecięcych badania psychofizjologiczne.

Metody Decroly'ego i Montessori mają pewne analogje, ale i różnice, jak to wyżej widzieliśmy. Najwięcej różni obie metody to, że metoda Montessori jest więcej werbalną i oderwaną; brak jej kształcenia wyobraźni.

---

[4]) Zaleca je także znany woluntarysta Fryderyk Wilhelm Foerster. Patrz: „Wychowanie i samowychowanie".

U Decroly'ego natomiast, któremu za punkt wyjścia w nauczaniu służy człowiek i bogate łono natury, jest metoda więcej naturalną, to też z pewną dumą pisze pani Hamaide, że „metoda Montessori jest w takim stosunku do metody dr. Decroly, jak odrąbane i martwe konary drzewa do drzewa całego i żywego".

Ludwik Bandura. (Bydgoszcz)

Roboty ręczne w szkole.

„Najznakomitszy postęp w zakresie nauczania zaznaczył się w ostatnich latach przez wprowadzenie do szkół robót ręcznych. Postęp ten nie na tem tylko polega, że przysporzy nam ludzi praktycznych w życiu domowem lub uzdolnionych w rzemiośle, lecz, że wyda obywateli, posiadających całkiem nowy typ umysłowy."

James (Pogadanki psychologiczne).

Roboty ręczne, wprowdazone programem Min. W. R. i O. P. m. in. i do szkół powszechnych jako obowiązkowy przedmiot nauczania, tylko w bardzo nielicznych wypadkach znalazły przygotowanych do tego wykonawców.

Olbrzymia część nauczycielstwa w pospiesznem tempie, dorywczo i bardzo ogólnikowo zaznajamiała się z nowym przedmiotem nauczania. Władze szkolne nie dały nauczycielstwu sposobu dokształcenia się w tym kierunku, organizując w niedostatecznej tylko ilości odpowiednie kursy wakacyjne. Wprawdzie Instytut r. r. w Warszawie i tego rodzaju krótkotrwałe kursy w Krakowie i Lwowie przygotowały już spory zastęp nauczycielek i nauczycieli r. r., z tych atoli szkolnictwo powszechne, jak dotychczas, niewiele miało pożytku, bo 90 procent z pośród nich powołano do szkolnictwa średniego. Jeżeli do tego stanu rzeczy dodamy ogólny brak pracowni, narzędzi i materjału wymaganego, to nie dziw, że nauka tego przedmiotu i do dziś jeszcze bardzo, a bardzo kuleje, a rezultaty jej nie przedstawiają pożądanych i przewidywanych owoców.

Przedmiot ten o ile w planie istnieje, powszechnie uważa się za rozrywkę, za czas wypoczynku. Naukę jego prowadzi się przeważnie po dyletancku, bez zrozumienia zasadniczych wartości i celów. Rozumiejąc go najczęściej jako obowiązek fizycznej pracy, zwraca się nierzadko cały wysiłek wyłącznie w kierunku zajęcia uczniów jakiemikolwiek czynnościami choćby najbardziej mechanicznemi i szkodliwemi dla zdrowia. I nie wchodzi się absolutnie w to, czy te wysiłki fizyczne łączą z sobą i powodują wysiłek psychiczny, czy posiadają one rzeczywiste wartości kształcące, wychowawcze — nie, dość, że jest praca. Tak bywa zarówno w wypadkach, gdy szkoła jest wyposażona w pracownię do robót ręcznych i potrzebne do tego narzędzia, jak też i kiedy zgoła nic odpowiedniego po temu nie ma. Nie mniej szkodliwym objawem, a niestety nieodosobnionym, jest traktowanie nauki robót ręcznych jako rzemiosła. Wszak w takim wypadku osoba nauczyciela byłaby zbyteczna, a nawet niepo-

żądana, boć lepiej i dokładniej zrobiłby to pierwszy lepszy rzemieślnik. Również dowodem wielkiego niezrozumienia istoty i celów nauki robót ręcznych jest domaganie się od pracowni robót ręcznych dostarczania szkole całego szeregu sprzętów, jak kosze na śmiecie itp., oraz wykonywania naprawek sprzętów szkolnych. Gdyby nauczyciel robót ręcznych chciał tym życzeniom zadość uczynić, musiałby nietylko plan swój, ale i istotne zadania nauki robót ręcznych zgoła zarzucić.

W ten sposób pojmowana nauka robót ręcznych oczywiście do celu nie prowadzi, korzyści żadnych nie przynosi i nie pomogą tu nawet udatne czasem przedmioty (modele) wykonywane na wystawę.

Pedagogika współczesna inne cele i zadania stawia nauce robót ręcznych, przyznając jej wielkie wartości wychowawcze.

Ręce, te najpierwotniejsze narzędzia pracy, pozostają w najściślejszym związku z rozwojem kultury ogólno - ludzkiej, z rozwojem fizycznym i duchowym każdego człowieka — wymagają też odpowiedniego ćwiczenia i kształcenia. To zadanie spełniają należycie zrozumiane i prowadzone roboty ręczne. Mają więc one kształcić ręce, ale obok tego również kształcić i rozwijać zmysły, poczucie piękna; mają zapoznać z narzędziami, sposobem ich używania i materjałami, z któremi w życiu codziennem człowiek ciągle się spotyka. Zapoznają z użytecznością, wartością pracy i trudnościami, jakie przytem pokonywać trzeba. Kształcą samodzielność i ufność w swoje siły. Wyrabiając zdolność i łatwość w rozpoznawaniu roboty dokładnej, solidnej, mocnej i pięknej od lichoty, zapewne mimowoli wpłyną na rozwój rodzimego rzemiosła i przemysłu. Stwarzając wreszcie ścisłą współpracę nauczyciela i ucznia, ciągły ich kontakt między sobą, ucząc stosować praktycznie teoretyczne wiadomości, niewątpliwie, że rozwijają i kształcą umysł, charakter i ciało, przygotowując bardziej przyszłego obywatela do współczesnych warunków i wymagań życiowych.

Jeżeli w pracy naszej chcemy spełnić cel i zadanie stawiane nauce robót ręcznych, nie możemy tych momentów pominąć, bo zatracając je, gubimy właściwą do tego celu drogę.

Program nauki robót ręcznych obejmuje dla 4 pierwszych klas zaznajomienie uczniów ze sposobem używania narzędzi, służących do obróbki papieru, kartonu, tektury, rafji, słomy itp., oraz zapoznania ich z temi materjałami.

Dla klas 5, 6 i 7 (dla chłopców) przepisuje program roboty z drewna, oparte na systemie szwedzkim, a więc zaznajomienie uczniów z materjałem takim, jak różne rodzaje drewna, oraz sposób używania narzędzi i jego obróbki. Jako rezultat tej pracy przewidziane jest wykonywanie przez uczniów łatwych przyrządów do fizyki.

Pewną lukę stanowi w programie dla szkół powszechnych zestawienie szeregu systematycznie ułożonych modeli, zamiast tak systematycznie przemyślanych i ułożonych ćwiczeń.

Nauczyciel, mający za zadanie i obowiązek wykonać z uczniami szereg modeli, a gruntownie nie zaznajomiony z ćwiczeniami (rękoczynami),

jakich wykonanie modelu wymaga, albo też o ich istnieniu i konieczności nie poinformowany przynajmniej, łatwo przewidzieć, że pracę zmechanizuje, obrzydzi sobie i uczniów do niej nie zachęci — z rzeczy pięknej, kształcącej i pożytecznej uczyni rzecz bezużyteczną i brzydką, pozbawioną przytem wszelkich cech wychowawczych.

A jednak nie przedstawia to trudności, którychby nie można usunąć, choćby przy pomocy istniejącej literatury z zakresu nauki robót ręcznych.

Ćwiczenia, o których mowa, muszą być brane pod uwagę w pierwszym rzędzie i z rozwagą szeregowane. Podaję najważniejsze, odpowiednio do obrabianego materjału.

Przy robotach z papieru, prawidłowe posługiwanie się nożyczkami, zakładanie i sklejanie papieru. Przy robotach ze słomy, rafji, łyka, plecenie różnych warkoczy, zszywanie, następnie wyplatanie. Roboty z kartonu wymagają znajomości cięcia nożykiem przy węgielnicy, składania, sklejania i ewentualnego zdobienia. Roboty z tektury i introligatorstwo nastręczają takie ćwiczenia, jak cięcie nożykiem przy węgielnicy tektury różnych grubości, sklejanie i oklejanie tektury, zszywanie zeszytów, książek, sposób używania zszywaczek i pras introligatorskich, formowanie grzbietów, obcinanie nożem introligatorskim, obciąganie tektury płótnem i skórą. Przy pracach tych i ćwiczeniach nie można zapominać, że zachodzi potrzeba posługiwania się linijką z podziałką, bardzo dokładnego i częstego mierzenia. Prowadząc roboty z drewna, należy uczniów zapoznać ze sposobem używania nożyka, tarnika, pilnika, kilku rodzajów pił, strugów, znacznika, spornicy, węgielnicy, skrobaczki, świderków, wkrętek, dłut, toczydła, osełek itd., wreszcie z ich konserwacją. Opanowanie stopniowe tych narzędzi wymaga systematycznych i stopniowych ćwiczeń jak: prawidłowe struganie nożykiem; cięcie podłużne i poprzeczne piłą; piłowanie tarnikiem i pilnikiem; struganie; zasady obrabiania drzewa zapomocą strugów i sprawdzanie węgielnicą; wiercenie otworów kolcem i świderkami; wyrzynanie krzywych linij krzywicą (piłą); łączenie 2 kawałków drewna na nakładkę krzyżową; łączenie kilku kawałków drewna zapomocą gwoździ i wkrętek; łączenie drewna na czopy; żłobienie dłutem półokrągłem; łączenie na jaskółczy ogon (cynki); barwienie i zdobienie drzewa.

Przy pracy tej baczyć również należy na prawidłową postawę uczniów.

Jeżeli nauczyciel będzie miał zawsze na oku materjał i narzędzia, z jakimi ma zapoznać ucznia, następnie dobór odpowiednich ćwiczeń, niezawodnie wielką część zadania swojego spełni, choćby uczniowie nie wykonywali niewolniczo modeli programem objętych. Co do tych ostatnich, to pamiętać należy, aby one odpowiadały wymaganiom wychowawczym, kształcącym, estetycznym i praktycznym tj. użytkowym.

Nie będzie też szkodliwe, niepedagogiczne ani też sprowadzone do rzemiosła, jeżeli nauczyciel zwróci większą uwagę na ten rodzaj robót ręcznych, który w danej miejscowości łatwiej znajdzie w późniejszych

latach młodzieży zastosowanie, przyniesie jej praktyczne korzyści. Jeżeli więc w pewnej okolicy można uprawiać koszykarstwo, czy stolarstwo, ślusarstwo itd., nauczyciel powinien zainteresować się i zaznajomić dokładniej z tą gałęzią przemysłu i przy nauce robót ręcznych temu działowi specjalnie więcej poświęcić uwagi, czasu i pracy. To nie utrudni mu pracy, a co najwyżej ułatwi jej warunki.

W zakończeniu tych kilku słów, niewyczerpujących zresztą tematu, należałoby dodać kilka uwag dotyczących przebiegu lekcyj robót ręcznych.

Podanie szczegółowego przebiegu jednej tylko z nich nie miałoby racji i z tej przyczyny, że prawie każda lekcja jest i powinna być odmienną od poprzedniej. Wystarczy ograniczyć się do kilku wspólnych ich momentów, na jakich każda z nich powinnaby się opierać.

Należy więc naprowadzić na podstawie poprzednich prac na potrzebę zaznajomienia się z nowem narzędziem (względnie ćwiczeniem), objaśnić to narzędzie i sposób jego używania. Zależnie od przypadających z kolei ćwiczeń (i narzędzi), trzeba naprowadzić na ewentualne rodzaje przedmiotów, jakie możnaby przy pomocy znanych i nowo poznanego narzędzia (i ćwiczeń) wykonać. (Narzucając uczniom model, należy go pokazać, objaśnić sposób jego wykonania, tosamo na rysunku w rzutach, przygotowanych na tablicy. Przygotowywanie rysunków rzutowych na tablicy i jego dokładne objaśnienie musi mieć miejsce w początkowych lekcjach, kiedy uczniowie nie są jeszcze obeznani z rzutowaniem i skalą.) Uczniowie potem mogą przystąpić do komponowania odpowiedniego modelu na podręcznych zeszytach, w rzutach i skali (również perspektywicznie przedstawić), poczem nastąpiłoby ułożenie szczegółowego toku pracy, a następnie sama praca. *Mróz. (Poznań*

Liczydło z czwórkowym układem kostek o sześciu kolorach w zakresie 20 jednostek.

Kol. Szwarc z Poznania skonstruował nowy przyrząd — liczydło do nauki rachunków dla I. klasy szkoły powszechnej Liczydło swoje poddał rocznemu doświadczeniu, które wypadło zupełnie pomyślnie. Dzieci, zwłaszcza słabiej uzdolnione, robiły znakomite postępy, dzięki doskonale unaoczniającemu środkowi nauczania, to też wyrażamy uzasadnioną nadzieję, że liczydło kol. S. z chwilą pojawienia się w handlu znajdzie szerokie zastosowanie w naszych szkołach.

Oto, co mówi o swem liczydle sam autor.

Liczydło, które widzimy na rysunku, ma czwórkowy układ kostek o sześciu kolorach w zakresie 20 jednostek.

Fig. 1 przedstawia widok z góry.

Fig. 2 przedstawia widok z boku i częściowo w przekroju.

Dotychczasowe liczydła w tym zakresie jak np. liczydło Lay'a, lub liczydło Born'a posiadały gałki tylko dwukolorowe, ułożone w czwórki. Czwórki te przy dotychczasowych liczydłach oddzielone były tylko przestrzenią. a nie posiadały czwórek umieszczonych na jaśniejszem tle.

Wskutek tego czwórki na tych liczydłach nie były dla oka dziecięcego dość wyraźnie oddzielone.

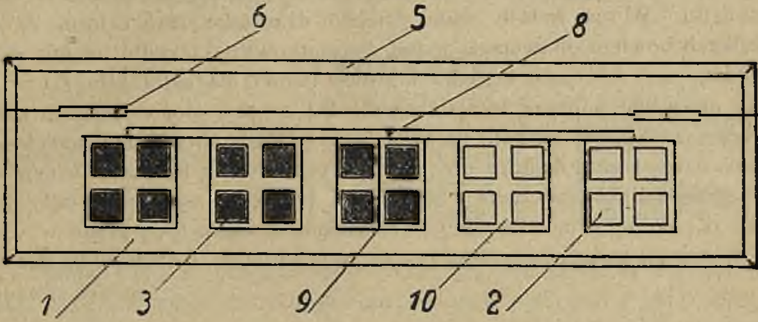


Fig. 1

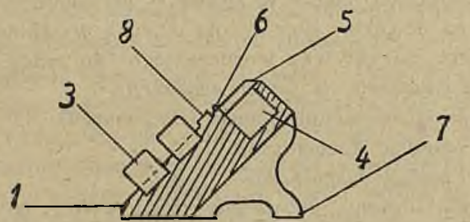


Fig. 2

Liczydło na fig. 1 i 2 posiada zamiast gałek kostki drewniane (3), które spoczywają w otworach kwadratowych (2) na płycie (1) i mają przed gałkami tę zaletę, że posiadają geometrycznie ściśle określoną formę.

Po za tem dadzą się kolorowe kostki znakomicie wykorzystać do odwzorowywania figur przy początkowem nauczaniu.

Każda kostka jest pomalowana czterema kolorami zasadniczemi: niebieskim, czerwonym, żółtym i zielonym oraz kolorami: czarnym i białym. Dawne liczydła miały gałki dwukolorowe i dlatego na takich liczydłach niemożliwe było unaocznić należycie czterech działań rachunkowych, natomiast liczydło z kostkami o sześciu kolorach, umożliwia poglądowe przedstawienie działań, zachodzących w początkowem nauczaniu. Np. na dotychczasowych liczydłach zadania 3 $\times$ 4 nie można było należycie unaocznić, bo były gałki tylko o dwu kolorach. Natomiast na liczydle (fig. 1) może dziecko w zadaniu 3 $\times$ 4 każdą czwórkę ułożyć odmiennym kolorem. Dziecko przy rozwiązywaniu zadania postępuje następująco: podnosi wieko (5) przymocowane na zawiasach (6) i wyjmuje ze skrzynki (4) kostki (3) i układa w otwory kwadratowe (2) trzy razy po cztery kostki rozmaitego koloru.

Równolegle do zadań ułożonych kostkami, układa dziecko te same zadania cyframi wypisanemi na tekturze, które również wyjmuje ze

skrzynki (4) i wsuwa na listewkę (8). W ten sposób ułatwi się dziecku wytworzenie skojarzeń pomiędzy liczbą a cyfrą.

Dwadzieścia jednostek rozdziela listewka (9) ciemnego koloru na dwie dziesiątki. W ten sposób widzi dziecko dziesiątkę jako całość. W rachunkach bowiem obowiązuje układ dziesiątkowy. Liczydło na fifg. 1 i 2 przeznaczone jest jako liczydło klasowe (jedno dla całej klasy) i wtenczas musi być większych rozmiarów. Po za tem może posiadać każde dziecko takie samo liczydło na swej ławce, tylko odpowiednio mniejszych rozmiarów. Każde dziecko pracuje więc przy swoim liczydle i samodzielnie zdobywa doświadczenia. Szczególne znaczenie mają te liczydła dziecięce dla uczniów mniej zdolnych. Nauczania bowiem tych dzieci w większym stopniu uwzględnić musi zasady poglądowości i samodzielności.

Szwarc (Poznań)

Szkoła twórcza a początki nauczania.

Reforma nauczania zdąża w kierunku przesunięcia punktu ciężkości z nauczyciela na dziecko. Bierna rola dziecka w szkole dzisiejszej przekształcić się ma na aktywny stosunek jego do pracy szkolnej. Szkoła twórcza opiera nauczanie na trzech zasadach:

1) na zasadzie samodzielności (aktywności),
2) na zasadzie koncentracji,
3) na zasadzie współpracy.

Trwałe doświadczenia nabywamy tylko wtedy, gdy je samodzielnie zdobywamy. Ażeby nauczanie naprawdę było poglądowe i interesujące, musi dziecko brać czynny udział w pracy. Czas wielki, by zamienić dotychczasowe martwe klasy na grupy ruchome, żywe. Uczenie się, to przecież nietylko słuchanie tego, co nauczyciel mówi; stokroć pożyteczniejszą pracę stanowi samodzielne doświadczanie i działanie. Stosunkowo najłatwiej dadzą się reformy zaprowadzić w początkowem nauczaniu.

Ideą przewodnią pracy nauczyciela jest dostosować nauczanie do sił i zdolności dziecka. Bacząc na to, że dziecko to istota żywa, nie zmuszajmy go do nieruchomego siedzenia w ławce. Niech mu będzie wolno swobodnie ruszać się w klasie, o ile rozwiązanie pracy tego wymaga. Unieruchomić dziecko w ławce, znaczy to samo, co krępować jego rozwój; a przecież nie na to tworzymy szkoły, by były przeszkodą w rozwoju, lecz w tym celu, by służyły rozwojowi dziecka. Dziś szkoła ujemnie wpływa na rozwój fizyczny. Naszem zadaniem jest naprawić zło. Higjena pracy wymaga dostosowania ciężaru do sił dziecka. Badania nad zdolnością do pracy umysłowej wykazały, że lekcje dla człowieka dorosłego nie mogą przekraczać 45 minut. Małe dziecko szybciej się męczy. W klasie pierwszej nie mogą lekcje trwać dłużej, niż 30 minut. W tym okresie program pracy dnia nie powinien przekraczać trzech takich lekcyj.

Zgodnie z zasadą koncentracji należyześrodkować nauczanie około jednego głównego tematu: dziecko, jego potrzeby i jego otoczenie. Punktem wyjścia będzie obserwacja i pogadanka a reszta przedmiotów pozostaje w ścisłym związku z tematem koncentracyjnym.

W klasie pierwszej należy uwzględnić pogadanki: a) o rzeczach, b) przyrodnicze, c) religijne.

W klasie drugiej dochodzi pogadanka geograficzna a w trzeciej historyczna.

PROGRAM:

Obserwacja - pogadanka	1. religijna 2. o rzeczach 3. przyrotnicza 4. geograficzna 5. historyczna	w związku z nimi	rachunki czyt. i pisanie roboty ręczne śpiew gimnastyka ćwiczenia zmysł.

Naukę każdego przedmiotu powinien poprzedzić okres przygotowawczy. Program ministerjalny mówi o wstępnych zajęciach i ćwiczeniach, ale w praktyce dzieje się najczęściej niestety trochę inaczej. Nauczyciel z pierwszym dniem rozpoczyna naukę czytania, pisania i rachunków, nie bacząc na to, czy ręka dziecka należycie przygotowana jest do pisania, czy ono posiada zasadnicze pojęcia w rachunkach.

Pisanie powinien poprzedzić rysunek. Taka kolejność występuje w rozwoju dziecka, tak było w rozwoju ludzkości, a zatem tak być powinno w nauczaniu. Rysując, dziecko przygotowuje rękę do pisania. W tym celu niech ilustruje bajki i pogadanki ołówkiem na papierze i kredą na dużej tablicy. Po trzech tygodniach przejść można do właściwej nauki pisania, o ile inne względy nie wymagają dłuższego okresu przygotowania. Pisanie rysikiem na tablicy przyzwyczaja dziecko do zbytniego naciskania. Z tego względu należy dać dziecku do ręki miękki ołówek i papier.

Również i w nauczaniu rachunków nie należy z pierwszym dniem wprowadzać liczb a nawet cyfr. Najpierw nauczyciel upewni się, jak dalece postąpił rozwój dziecka. Należy zbadać, czy dziecko posiada pojęcia wstępne (patrz program ministerjalny). Zgodnie z zasadą koncentracji pozostanie nauczanie rachunków w związku z życiem w szkole, a więc w łączności z pogadanką i obserwacją. Pamiętając o zasadzie samodzielności, pozwolimy dziecku samodzielnie mierzyć, ważyć, kupować i sprzedawać. W tym celu powinien w każdej klasie znajdować się litr, metr, waga, ciężarki itd.

Cechą istotną szkoły twórczej (szkoły pracy) jest nie tyle praca ręczna, ile samodzielna praca umysłowa lub ręczna. Jako praca ręczna w klasie pierwszej najlepiej nadaje się praca w glinie i drobny slöjd papierowy. Na tym stopniu będziemy traktowali pracę ręczną nie jako przedmiot, lecz jako zasadę w nauczaniu. W wyższych klasach należy wprowadzić pracę ręczną również jako przedmiot. Wtedy najodpowiedniejszym jest slöjd drzewny i tekturowy.

Praca ręczna powinna wynikać z pogadanki. Modelując, uczy się dziecko trafnie postrzegać i wypowiadać w ten sposób wyobrażenia nabyte na pogadance.

Trzecia wreszcie i najważniejsza zasada, dotycząca strony wychowawczej, to współpraca. Nietylko współpraca nauczyciela z dziećmi, lecz również współpraca pomiędzy uczniami. W dotychczasowej szkole popełniał grzech ten uczeń, który pomagał swemu koledze. Nauczanie w takiej szkole sprzyjało wyrabianiu się chorobliwego egoizmu. W nowej szkole uczy się dziecko pracować w grupie i przyzwyczaja się nosić pomoc słabszemu. Uczmy dzieci widzieć brata w swoim koledze. Takie nastawienie ucznia da mu szczęście w późniejszem życiu w społeczeństwie i będzie zarazem najlepszym i najtrwalszym traktatem, gwarantującym pokój w współżyciu narodów. *Jotes*

POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWA.

W nr. 2 z rb. „Poradnika Językowego“ znajdujemy apel do władz szkolnych, by wydały pouczenie w jaki sposób urabiać się powinno nazwiska córek od nazw ojców zapomocą przyrostku **-ówna** lub **-anka,** a więc: **Grab** — **Grabówna,** a **Puchała** — **Puchanka, Kubicz** — **Kubiczanka** (nazwa męska na — **a!**) i **Deryng** — **Derynżanka** (nazwa męska na **g!**). Przytem, te nazwy córek odmieniają się, jak rzeczowniki, a więc: **Grabówna, -wny, -wnie** itd. (nie Grabównej).

Oczekujemy zatem wydania odpowiedniego pouczenia ze strony Kuratorjum Poznańskiego, ponieważ w tym kierunku grzeszymy wszyscy dużo.

Z KOMISJI ZARZĄDU GŁÓWNEGO W POZNANIU.

Wbrew cichym życzeniom, nieprzychylnemu stanowisku, a nawet i częstym utrudnieniom i szykanom różnych „przyjaciół“ nauczycielstwa, szeregi związkowe nietylko nie osłabły na terenie woj. pozn., ale wzmocniły się organizacyjnie, zespoliły i rozrosły liczebnie. Praca nasza dla dobra szkoły i nauczycielstwa znajduje coraz bardziej należyte zrozumienie i ocenę nawet wśród przeciwników. Nie dziw więc, że powstają coraz nowe placówki bez współudziału z naszej strony, ale organizowane samorzutnie, w tem zrozumieniu, że w naszej organizacji jest właściwe miejsce dla polskiego nauczyciela. Coraz częściej doniedawna nieufni, którzy w Związku tylko wywrotowców widzieli, garną się w nasze szeregi do pracy. Związek P. N. S. P. czynami swojemi, świadczącemi o jego naprawdę chrześcijańskich uczuciach, zdołał przełamać mur niechęci, nieufności i uprzedzeń nauczycielstwa pozazwiązkowego.

Że praca wydaje owoce, dowiódł tego zjazd Zarządów Ognisk, zwołany przez Komisję w dniu 7. 2. br. w Poznaniu. Udział przedstawicieli wszystkich prawie Ognisk, wysoki poziom obrad, troska o dobro szkoły polskiej, świadczyły wymownie o tem, w jaki sposób organizacja nasza urabia członków. Toteż kiedy w poprzednim roku sprawozdawczym liczba członków dochodziła do cyfry 950, to obecnie wynosi ona 1026, z czego nauczycielek 517, nauczycieli 509. Ognisk przybyło 5, z poprzednich 2 z powodu licznych przeniesień wcielono do większych sąsiednich, tak, że

ich obecna liczba jest 29. Z pośród tych 29 Ognisk (obejmujących prawie wszystkie powiaty naszego okręgu) wypadałoby wymienić 5 jako jednostki organizacyjne, objawiające brak sprężystości, inicjatywy i szerszego zainteresowania w ogólnym silnym ruchu związkowym, jakim pulsują pozostałe 24.

Dowodem pracy tych Ognisk to organizowanie częstszych zebrań, połączonych z referatami, dyskusjami, zabawami itd., organizowanie programowych kursów naukowych itp., Znakiem wzmożonej pracy w tym kierunku jest m. in. wzrost bibljotek ogniskowych w stosunku do poprzedniego roku, bo kiedy w ub. r. liczba tomów w bibljotekach ogniskowych wynosiła 755, to obecnie 1994.

Na polu pracy oświatowej pozaszkolnej Ogniska, względnie ich członkowie również zaznaczyli żywsze tempo, biorąc udział bezpośrednio lub pośrednio przez członków swoich w pracy czy inicjatywie różnych towarzystw oświatowych, kulturalnych, społecznych, sportowych itp., bądź też samodzielnie organizując oświatowe prelekcje, odczyty, przedstawienia, obchody narodowe, wystawy itp. W bieżącym okresie sprawozdawczym wzmogła się liczba nauczycielstwa, biorącego udział w tej zbożnej sprawie z liczby 209 roku poprzedniego na 379 czyli do 38 procent.

Pracy tej m. in. służył wydawany staraniem Komisji miesięcznik „Nasz Głos", który, przebywszy cięższy okres początku, dziś ma zapewnione podstawy dalszego wydawnictwa, służenia nadal członkom radą, pomocą i opieką w potrzebie. Wskazanem życzeniem na przyszłość byłoby tylko wzmożenie współpracy koleżanek i kolegów z Redakcją miesięcznika, co wyszłoby nietylko na korzyść samego pisma, ale współpracowników i ogółu nauczycielstwa.

W dziale prasowym i propagandowym nie ograniczała się Komisja tylko do własnego pisma, ale przesyłała odpowiednie artykuły i informacje, dotyczące szkoły, nauczycielstwa związkowego i jego działalności do innych pism związokwych, jakoteż i do codziennych miejscowych wydawnictw.

Dla podtrzymania kontaktu z poszczególnemi Ogniskami, utrzymania i ożywienia ruchu związkowych placówek wyjeżdżali członkowie Komisji na zebrania w czasie sprawozdawczym 10 razy.

W związku z kontynuowaniem prac z lat ubiegłych i inicjowaniem nowych, odbyły się 3 posiedzenia pełnej Komisji oraz 7 posiedzeń Wydziału Komisji, poza szeregiem posiedzeń Komitetu redakcyjnego, sekcji kształcenia, oświaty pozaszkolnej itp.

Z ramienia Komisji w tym czasie interwenjowano wielokrotnie u władz szkolnych w różnych sprawach służbowych członków.

Myśli.

„Widzimy powstającą szkołę — w tej szkole będą widzieli w każdym uczniu całego człowieka, do tej szkoły będą dzieci chodziły, bo ją będą kochały: w tej szkole dzieci będą czyniły, co czynią dorośli; będą pracowały, będą coś tworzyły, co dla nich posiada wartość." „A ten nauczyciel będzie najlepszy, który dzieci w świeżości zmysłów i radosnej pracy wyprowadzi na arenę życia". *Gansberg.*

RECENZJE.

Henryk Rowid. „Szkoła twórcza.“ Podstawy teoretyczne i drogi urzeczywistnienia „Szkoły pracy“. Kraków, 1926. Skład główny: Gebethner i Wolff. Nareszcie pojawiła się publikacja, której brak odczuwać się dawał dotkliwie w naszej literaturze pedagogicznej. Jest nią wyżej wymienione dzieło. H. Rowida znamy nie od dzisiaj. Wiemy, że jest on na gruncie naszego szkolnictwa osobistością, o której nawet wtedy, gdyby się nie pojawiła jego praca, mówićby się musiało zwłaszcza, gdyby się miało na myśli szkolnictwo powszechne i jego nauczyciela. Od szeregu lat bowiem, pracując jako redaktor „Ruchu Pedagogicznego“ artykułami swymi autor ten zaznajamiał i zaznajamia świat nauczycielski z tem wszystkiem, co się gdziekolwiek na świecie nowego na polu wychowania i nauczania dzieje. To też nic dziwnego, że ostatnio obdarzył nas pracą, w której mówi o najżywotniejszej i najciekawszej kwestji, jaka się w ostatnich trzech dziesiątkach lat pojawiła na Zachodzie, mianowicie, o t. zw. „Szkole pracy“. O tem kapitalnem naprawdę zagadnieniu mówi już nie jako teoretyk, ale jako ten, który własnemi oczami patrzył na nowe szkoły zagranicą i który sam jako nauczyciel usiłował wcielić w życie to, co widział i o czem czytał. To też książka jego z tego właśnie powodu posiada specjalne walory.

Treść swej pracy zamknął autor w dwóch częściach. W pierwszej mówi o teoretycznych podstawach szkoły twórczej a więc: o jej historycznem rozwoju, o współczesnych poglądach na szkołę twórczą, o jej podstawach socjologicznych itp. w związku z odmalowaniem psychiki dziecka i psychologji klasy. Są to wszystko zatem teoretyczne rozważania na temat szkoły twórczej, tem cenniejsze, że autor szczęśliwie bardzo kwestję oświeca ze stanowiska polskiej myśli pedagogicznej najwybitniejszych naszych myślicieli i pedagogów.

W drugiej części omawia autor próby realizacji szkoły twórczej. I ta właśnie część budzi w czytelniku najżywsze zainteresowanie. Autor rozumie sam, że tak długo zagadnienie szkoły pracy nie poruszy się z miejsca, dopóki usiłowania zrealizowania jej zasad nie dadzą pozytywnych i realnych wyników. Temat zaczyna omawiać od zagadnienia wychowania w szkole pracy, mianowicie od t. zw. samorządu klasowego. Autor jest gorącym zwolennikiem tego znakomitego środka wychowania, który i zagranicą doskonale się rozwija i daje świetne wyniki. Następnie porusza program i metodę nauczania w szkole twórczej w klasach elementarnych, przy nauce rzeczy ojczystych i języka ojczystego. Omówione zagadnienia przedstawiają dla każdego nauczyciela z praktycznego punktu widzenia wartość pierwszorzędnej wagi. Po omówieniu szkół nowego typu, które autor widział zagranicą i takich szkół próbnych w Polsce, daje obraz nauczyciela w szkole twórczej, nauczyciela, który jedynie może zagadnienie wychowania i nauczania pchnąć na nowe tory.

„Szkołę twórczą“ czyta się jednym tchem, to też korzyści, które czytający z niej odniosą, będą najlepszą nagrodą dla autora. Książkę tę polecamy gorąco, wierzymy również, że znajdzie się ona w krótkim czasie

w rękach każdego nauczyciela, który pracować pragnie w szkole naprawdę twórczo. **E. G.**

Wł M. Kozłowski. „Precz z Maturą". Nakładem autora. 1926. Warszawa - Poznań. Pod tak wymownym tytułem rozprawia się profesor Uniw. Poznańskiego z maturą, z owem, jak mówi — „ohydnem słowem, nasiąkniętem łzami setek pokrzywdzonej młodzieży, krwią samobójców, jękami obłąkanych, kaszlem suchotników, rozpaczą i przekleństwem rodziców, oburzeniem całego społeczeństwa" itd. itd. Zgadzamy się z autorem w zupełności. I my przeklinamy maturę, tem więcej, że stała się ona instrumentem, zagradzającym drogę do dalszego kształcenia się w uniwersytetach tym wszystkim, którzy nie mieli szczęścia złożyć matury gimnazjalnej. Nam nauczycielom np. matura ta zagradza drogę do uniwersytetu, z wielką szkodą dla Państwa i Narodu. To też z całego serca życzymy autorowi, aby okrzyk jego „Precz z maturą" dotarł do tych wszystkich, którzy losami Polski kierują i, żeby jak najwcześniejsze zniesienie jej dręczyło niespokojnemi snami wszystkim zwolenników matur.

Z ŻYCIA OGNISK.

Ognisko Koźmin. Ognisko naucz. w Koźminie urządziło br. w miesiącu lipcu 4-ro tygodniowy kurs kwalifikacyjny i metod.-pedagogiczny. Na kurs uczęszczało 76 osób z kilku województw. W czasie kursu urządzono wycieczkę nad polskie morze pod przewodnictwem kol. Benisza, kierownika kursu (udział 50 osób). Prócz tego Sekcja wycieczkowa Ogniska urządziła wycieczkę w Tatry 8-dniową, pod przewodnictwem kol. J. Czernika (udział 18 osób). Obecnie urządza Zarząd Ogniska prywatny dwuletni kurs Wyższy z grupy geograf.-przyrodniczej w Koźminie. Początek wykładów dnia 16 października 1926. Wykłady odbywać się będą jednorazowo w sobotę od 2—8 wieczór. W czasie wakacyj w lipcu stale 2 tygodnie w Koźminie. Koledzy i Koleżanki z powiatów Koźmińskiego, Jarocińskiego i Krotoszyńskiego winni się zgłaszać najpóźnej do 1 października 1926 na ręce J. Czernika, sekretarza Ogniska, Mokronos p. Koźmin, w celu zapisu i informacyj.

Opłata miesięczna 20 zł. Wykładać będą profesorowie Uniwersytetu i wybitne siły profesorskie z Poznania. S. Kamiński.

Czarnków. Dnia 22 sierpnia br. odbyło się zebranie członków tutejszego Ogniska. Liczny współudział nauczycielstwa świadczył o żywem i bezpośredniem zainteresowaniu się pracą w organizacji. Zjawiło się również kilku kolegów ze Stow. Chrz. Nar. W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym i wynikłemi stąd zadaniami wychowawczemi w szkole, wygłosił kol. Komisarek referat o szkole twórczej. Przedstawił rozwój idei szkoły pracy, wyjaśnił jej istotę i omówił jej zastosowanie praktyczne oraz znaczenie dla rozwoju charakteru i umysłu dzieci. Następnie delegat Komisji, prezes kol. Zych, w wyczerpującym wywodzie ukazał działalność Związku P. N. S. P., zasługi dla nauczycielstwa, szkoły i społeczeństwa, roztoczył szeroki plan zamiarów na przyszłość, wreszcie rzeczowo wykazał bezpodstawność, naiwność i obłudę zarzutów

czynionych naszej organizacji przez wrogów nauczycielstwa, oświaty lub pospolitych karjerowiczów.

Zaznaczyć trzeba, że Ognisko czarnkowskie acz nie rozgłośną, lecz skromną pracą swoich członków w ruchu społecznym, oświatowym i kulturalnym spełnia chlubnie swoje obowiązki na kresach zachodnich.

—

Przy pracy.

Niedawno oczy mdlały w słonecznej zgorzeli
Nad szaremi graniami lub wśród fal Bałtyku.
A dzisiaj już wirują w świętych trosk bezliku,
Zapatrzone w cel-jasny wśród ścian czterech bieli.

I prowadzą o serca śmiałe, ciche boje;
Biorą je pod swe skrzydła w roztęsknione lenno,
Poją je orzeźwieniem — miłością promienną
I siłę im podają jak rycerską zbroję.

Wolą mocną hartuje w zwyż pnąca się droga;
Wszystkie serca ochoczo jednoczą zachwyty
Ludziom wszystkim najdroższe i najbliższe Boga —

A oczy w dalszą drogę na rozległe szczyty
Prowadzą z twórczą mocą młodociane hufce,
Chociaż serce im trwoży myśl.... o Gubałówce,

St. Rumiński (Poznań)

—

PRZEGLĄD CZASOPISM.

„Czasopismo geograficzne“. Znakomity ten dwumiesięcznik, bez którego dzisiaj nauczyciel geografji obejść się nie może, zawiera w ostatnich swych dwóch numerach szereg artykułów i sprawozdań pierwszorzędnej wartości, z pośród których dwa szczególnie nauczycieli szkół powszechnych interesują. Pierwszy — Józefa Migacza z Nowego Sącza — omawia użycie ruchomego planiglobu, celem unaocznienia dzieciom zjawisk dni i nocy, ich długości, nocy polarnej etc., a drugi — Adolfa Tarłowskiego z Łodzi — daje próbę rozwiązania programu nauki o Polsce współczesnej w VII klasie szkoły powszechnej. Ciekawym i cennym bardzo jest rozkład materjału naukowego na cały rok z zaznaczeniem ilości lekcyj, celu, materjału nauczania i zajęć praktycznych. Dobrzeby było, gdyby znaleźli się nauczyciele, którzyby program ten poddali praktycznej próbie. Cena numeru „Czasopisma Geogr.“ wynosi 1,50 zł. Adres: Łódź, Dzielna 6.

„Przyroda i Ttechnika“. Miesięcznik wydawany staraniem Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika. Administracja: Książnica-Atlas. Lwów, ul. Czarnieckiego l. 12. Prenumerata roczna zł. 8,40. Pismo to stoi na wysokim poziomie naukowym; porusza najbardziej żywotne zagadnienia ze swojej dziedziny. Nauczycielom przyrodnikom może oddać wielkie usługi.

„Sztuki Piękne". Numer 10 i 11 (II rocznika) za lipiec i sierpień 1926 r. pod redakcją profesora Władysława Jarockiego ukazał się już w handlu. Treść numeru: 1) Stanisław Masłowski — napisał Szczęsny Rutkowski, 2) Włodzimierz Konieczny — napisał Przecław Smolik, 3) Trzydziestaszósta Wystawa Tow. Art. Polskich „Sztuka" — napisał S. K. Z-ski, 4) Walka nowych idei w malarstwie XX wieku – napisał dr. Mieczysław Sterling, 5) Kronika artystyczna. Numer zdobią 40 reprodukcyj w tekście i 1 plansza 4-barwna (według oryginalnych zdjęć z płyt „Uvachrom" Drukarni Narodowej w Krakowie), z obrazu Stanisława Masłowskiego: „Moczary" i 1 rotograwura z obrazu Stanisława Masłowskiego „W kościele".

Cena egzemplarza 10 zł., prenumerata kwartalna 14 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Sztuk Pięknych" Kraków, Wolska 19.

—

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Marja Sadzewiczowa i dr. Wanda Daszewska. Metodyka ćwiczeń praktycznych do pogadanek dla pierwszych klas szkoły powszechnej. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa 1925.

Zenon Klemensiewicz. Metodyka nauczania głosowni opisowej w gimnazjum. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa 1926.

—

OD ADMINISTRACJI.

Komunikujemy Zarządom Ognisk, Koleżeństwu i wszystkim P. T. Czytelnikom „Naszego Głosu", że zostało otwarte w P. K. O. Poznań nasze konto na czek nr. 208 262. Czeki przesłano już wszystkim Zarząom Ognisk. Prosimy zatem zainteresowanych odtąd tą drogą uiszczać prenumeratę.

—

OGŁOSZENIA I KOMUNIKATY.

(Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.)

Nowość! Wyszedł z druku nowy podręcznik dydakyki Stanisława Benisza, naucz. sem. naucz. w Koźminie Wlkp., zawierający skróty z wykładów jego na kursach metodyczno - pedagogicznych i kwalifikacyjnych dla nauczycielstwa szkół powszechnych.

Podręcznik nadaje się dla nauczycieli, przygotowujących się do egzaminu kwalifikacyjnego i z grupy metodyczno - pedagogicznej.

Podręcznik nabyć można u autora za opłatą 4 zł., z przesyłką pocztową 4,50 zł.

—

Konkurs. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego ogłasza konkurs na posadę nauczycielską:

a) kierownika 7 kl. szkoły powszechnej w Radomsku,

b) kierownika 7 kl. szkoły powszechnej w Wieruszowie.

Warunek: ukończenie Wyższego Kursu Nauczycielskiego i co najmniej 6-letnia praktyka nauczycielska.

—

Wyższy Kurs Nauczycielski. Za wiedzą i przy poparciu Kuratorjum Szkolnego organizuje Dyrekcja Seminarjum Naucz. Męsk. w Poznaniu W. K. N. w Poznaniu. Przewidziany jest kurs humanistyczny; o ile jednak zgłosiłaby się odpowiednia ilość słuchaczy i na kurs geograficzno-przyrodniczy, można go będzie także urządzić. Zgłaszać się mogą panie i panowie po drugim egzaminie naucz. Kurs obliczony jest na dwa lata, a wykłady odbywać się będą trzy do cztery razy w tygodniu w godzinach popołudniowych i wieczornych, zależnie od zgody większości kandydatów. Opłata miesięczna przypuszczalnie 15—25 zł. (zależnie od ilości zgłoszeń). Kurs ten, o ile słuchacze poważnie traktować będą swoją pracę, ma wszelkie warunki uzyskania praw publiczności, to znaczy, że końcowy egzamin odbywałby się przed komisją, złożoną z wykładających na kursie.

Zgłoszenia pisemne proszę zwracać do Panów Inspektorów lub wprost do Dyrekcji Semin., Poznań, Ratajczaka 30 z podaniem grupy przedmiotów do dnia 7 października. Dnia 9 października o godzinie 5 po poł. zechcą zebrać się wszyscy zgłoszeni w auli przy ul. Ratajczaka 30 celem omówienia rozkładu zajęć.

Juljan Waga, dyrektor Sem. Naucz. w Poznaniu.

Umieszczając powyższe pismo, wyraża Redakcja „Naszego Głosu“ nadzieję, że nauczycielstwo związkowe, które zawsze chętnie garnie się do dalszej pracy nad sobą, skorzysta ze sposobności, by pogłębić i uzupełnić swą wiedzę.

Prenumerata z przesyłką: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł; numer pojed. 50 gr.

Ogłoszenia: 1/1 str. 60 zł, ½ str. 30 zł, ¼ str. 15 zł.

Pojedyncze zeszyty do nabycia w księgarni „Spółki Pedagogicznej“ w Poznaniu, ul. Podgórna 7.

Komitet Redakcyjny:

E. Dierlówna, E. Groele, St. Mróz, K. Perucki, St. Rumiński i Fr. Zych.

Redakcja: Poznań, ul. Piekary 6; **Administracja:** Poznań, ul. Matejki 39.

Redaktor odpowiedzialny: Zych Franciszek.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A., Poznań, Murna 2.